

Krew i płeć

Balety hiszpańskie: „Yerma” (muzyka: Manuel de Falla — „Czarodziejska miłość”) i „Goya” (muzyka: Joaquín Rodrigo — „Fantazja dla szlachca” na gitarę i orkiestrę, Joaquín Turina — „La procesion del Rocío” i „3 Tańce Fantastyczne”). Choreografia — Teresa Kujawa, kierownictwo muzyczne — Andrzej Straszynski, scenografia — Władysław Wigura. Teatr Wielki, premiera 12.V.84.

Trzeba kiedyś zapytać czy Teatr Wielki przygotowuje dwie premiery tego samego przedstawienia, dlatego że jedna ma być wersją dla niesłyszących. Choć wiadomo, że tańczy się głównie dla oczu. Balet „Yerma” powstał przez usunięcie oryginalnego libretta „Czarodziejskiej miłości” de Falla i zreczne podstawienie bryku „Bezplodnej”, dramatu Garcii Lorki (libretto — Maria Straszewska).

„Goya” (libretto — Mirosław Bujko), to sceny z życia wielkiego malarza, z jego obrazów i szychów. W choreografii „Yermy” są dyskretne i pełne smaku stylizacje tańca flamenco w połączeniu z neoklasyką. Są ład-

ne kompozycje ruchu i pomysły (Taniec ognia), śmiała symbolika erotyczna, skondensowana dramaturgia. Przenika tu nie tylko fabuła, ale klimat Lorki, krew i płeć, miłość z piętnem tragicznym, cierpieniem i śmiercią.

Teresa Kujawa zna i czuje charakter Hiszpanii, gestu i tańca, instynktów i namiętności, irracjonalnej wyobraźni. W roli tytułowej przekonująco i ładnie tańczy Anna Staszak, z powodzeniem partnerują jej Emil Wesolowski, Łukasz Gruział, Julita Łubińska i zespół.

Byłoby błędem porównywanie tych hiszpańskich baletów, zwłaszcza

„Gol”, do stylu i charakteru takich wzorów, jakie stworzył Antonio Gades i jego słynna Compania de Baile Espanol; jego niezapomniana solistka, autentycznie ludowa tancerka flamenco, nawiedzona Cristina Hoyos. Z pewnością łatwiej podziwiać niż naśladować tę spontaniczność ruchu ciała, zmysłową i świętą, połączoną z wyszukanymi efektami tańca, ukazywanego czasem jakby poprzez zwolniony przesuw taśmy filmowej.

Ale przeniesienie na scenę baletową postaci i sytuacji utrwalonych przez Goyę też ma posmak frapującej prawdy. Jakby z obrazów i szychów wielkiego malarza, wyświetlanych na ekranie, zeszedli jego bohaterowie, odtwarzając w tańcu i pantomimie te same sceny rodzajowe i wizje. Księżna Alba (Barbara Kryda) rozbiiera się, tańczy nago wśród wiedźm i upiórów, kusi ubranego po szyję malarza zgrabną sylwetką i klasyką łagodnych ewolucji, w których jest więcej oddania niż żaru. Goya (Franciszek Knapik) też nie odznacza się charakterem zbyt gwałtownym, ale robi co należy do roli.

Pomysł stwarza oblecujące możliwości choreograficzne, choć nie zaw-

sze do końca wykorzystane, jest pretekstem efekownych ujęć, choć czasem zaznaczonych tylko embrionalnie, ale w kompozycjach na scenie znać próbę zapożyczenia od Gola wdzięku i siły jego malarstwa. Ta baletowa biografia nie ma intrygi, nie ma konstrukcji płynnego i spójnego utworu dramatycznego. Sceny dworskie, zabawa w plenerze, koszmary i okropności wojny, to crescendo obrazów uszeregowanych w suitę choreograficzną na tle trochę sztucznego powiązania utworów Rodriga i Turiny.

Mimo to pomysł gra i może się podobać. Augustin Esteve, przyjaciel Gola (Wiktor Iluchin), liczna kolekcja solistów (Zofia Rudnicka, Stanisław Szymański, Elwira Piorun) i zespoły dobrze trzymają się rozdanych ról, oszczędna, ale nie ascetyczna scenografia unika zabarwienia Hiszpanii z pocztówki. Brzmienie i ekspresja orkiestry sprawiały nie raz przyjemność (w utworze J. Rodriga solistą był Leszek Potasiński — gitara), choć nie wtedy, kiedy gitara nie mogła stroić z fletem. W balecie de Falla piękny alt Ireny Siliarskiej był tak rozwibrowany, że nie dało się rozpoznać tego głosu. Szkoda.